Nr. 452 Kraków, Czwartek 16 grudnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru porannego i wieczornego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi dwa razy dziennie: rano i wieczór.

WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 166. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

## „Wrota wpadowe".

Kanclerz rzeszy Bethmann-Hollweg w swej ostatniej mowie oświadczył, że „ani na wschodzie ani na zachodzie nie powinni wrogowie nasi rozporządzać wrotami, przez które mogliby nam (tzn. Niemcom) jutro znów i jeszcze bardziej zagrażać!

Nad powiedzeniem tem zastanawia się prasa niemiecka, a mianowicie, jak można zrozumieć ów zwrot o „wrotach wpadowych".

Wojskowy współpracownik „B. Z. am Mittag" w ten sposób tłomaczy powiedzenie kanclerskie: **Na wschodzie** zagrażali nam (tzn. Niemcom) Rosyanie, wyzyskując nasze niepomyślne położenie geograficzne. Na południowym wschodzie stała armia Narwi, a za podstawę operacyjną służyły jej twierdze nad **Narwią, Bobrem i Bugiem**. Od północnego wschodu zagrażały nam armie rosyjskie, grupujące się w twierdzach Grodno, Olita i Kowno.

Marszałek Hindenburg pobił na głowę obie te armie, jednak niedobitki znalazły schronienie w twierdzach, unikając w ten sposób otoczenia i zupełnej klęski. Tylko wskutek tego pochód wojsk niemieckich musiał zatrzumać się w drodze na wschód.

Podobne niebezpieczeństwo stanowiły dla nas **twierdze nadwiślańskie**, jakkolwiek nie miały one tak bezpośredniego wpływu na tok operacyi, z powodu ich odległości od właściwego terenu walk. Twierdze były także ważnymi punktami kolejowymi, stamtąd bowiem wychodziły główne posiłki rosyjskie, umożliwiające rzucenie nowych sił na plac boju. Z tych powodów musiał się cofnąć marszałek Hindenburg w jesieni r. 1914, — wówczas gdy wojska swe skierował ku linii Wisły.

**Na zachodzie** uważała koalicya za podstawę operacyjną swej armii **Belgię**. Tutaj dolina rzeki Mozy, jest znaną drogą dla wojsk, które ciągnęły z zachodu na wschód i odwrotnie. Położenie geograficzne tych okolic sprzyjało szczególnie usiłowaniom koalicyi w marszu na wschód — do Niemiec. Znaczenie Belgii i jej dróg, prowadzących do Niemiec, jest wynikiem nie przypadkowych stosunków, lecz stałych warunków geograficznych.

Na południu rozpoczęła się wojna pod Belfortem, który był podstawą operacyjną armii, dążącej do górnej Alzacyi. I tutaj również istnieje stara droga, prowadząca do Niemiec między górami jurajskiemi a Wogezami.

Między północnymi stokami Wogezów a twierdzą niemiecką Metz usiłowali Francuzi przełamać front niemiecki na linii Saarburg—Falkenberg, gdzie toczyły się zacięte walki. Na południu Wogezy utrudniały operacye, zaś na północy twierdza Metz nie pozwalała na rozwinięcie skrzydła francuskiego. Teren ten naogół bardzo dobrze nadaje się do operacyj wojennych, a nadto koncentracyę wojsk francuskich ułatwiły im ich twierdze Epinal—Luneville—Nancy i Toul. Oczywiście doskonała sieć kolejowa czyniła zadanie to jeszcze łatwiejszem.

To są owe (bethmannowskie) wrota wpadowe — zdaniem współpracownika „Berl. Ztg am Mittag".

## Wojenne operacye na Bałkanach

### Spokój na froncie macedońskim.

**Sofia**, 16 grudnia.

Doniesienie agencyi bułgarskiej. Urzędowe uwiadomienie o operacyach z 14 grudnia brzmi: Anglicy i Francuzi wyparci zostali na terytoryum greckie. Wojska nasze znajdują się nad granicą grecką i na razie wstrzymały pościg za nieprzyjacielem. Na całym froncie panuje spokój. Wzięliśmy **1235 jeńców**, w tem 18 oficerów, zdobyliśmy **14 dział**, 63 wozów z amunicyą, 10 wozów sanitarnych i wiele materyału wojennego. Odtąd sztab generalny wydawać będzie sprawozdania tylko w tych dniach, w których będą do ogłoszenia znaczniejsze operacye.

### Małe utarczki.

**Ateny**, 16 grudnia.

Według doniesienia agencyi Havasa z frontu doniesiono wczoraj tylko o małych utarczkach tylnych straży wojsk czwórsojuszu a nieprzyjacielską kawaleryą. Bułgarzy obsadzili Gewgeli. Część miasta od soboty rano stoi w płomieniach.

### Strefa neutralna bułgarsko-grecka.

**Sofia**, 16 grudnia.

(BK) Agencya bułgarska. Skoro wojska bułgarskie po zajęciu Monastyru i Rezny zbliżyły się do granicy greckiej, rząd bułgarski, kierując się życzeniem, by wykluczyć wszelką możliwość zajścia między forpocztami bułgarskiemi a greckiemi strażami granicznemi, uczynił rządowi greckiemu propozycyę, by stworzyć **strefę neutralną**, w ten sposób, iżby wojska cofnęły się na przestrzeni 2 kilometrów od linii granicznej. Od rządu greckiego właśnie nadeszła odpowiedź, że rząd grecki **przyjmuje propozycyę** bułgarską i że minister wojny wydał greckim władzom konieczne rozkazy, by porozumiały się z bułgarskimi oficerami co do utworzenia strefy neutralnej.

### Granica grecka nie przekroczona.

**Ateny**, 16 grudnia.

(BK). Agencya Havasa. Urzędowy komunikat zaprzecza doniesieniu, jakoby Bułgarzy wtargnęli na teren grecki i stwierdza, że koła rządowe żywo zajmują się sytuacyą, wytworzoną przez odwrót sojuszników na terytoryum greckie i zbliżenie się wojsk bułgarskich i niemieckich ku granicy greckiej. Rząd grecki z uwagą śledzi bieg wypadków i jest gotów wydać wszelkie zarządzenia, którychby wymagały wyższe interesy kraju.

### Fortyfikacye salonickie.

**Medyolan**, 16 grudnia.

(BK). „Secolo" donosi z Salonik, że tamtejsze greckie fortyfikacye nie zostały oddane Francuzom ani Anglikom i że wojska greckie, mimo użalania się Francuzów i Anglików, używają w szerokiej mierze kolei.

## Przed nowym okresem wojny.

### Turcya przygotowuje się do ofenzywy?

**Zurych**, 16 grudnia.

Ostatni numer „Tempsa" ogłasza doniesienie swego specyalnego sprawozdawcy: **Turcya w krótkim czasie będzie rozporządzała przeszło 2 milionami żołnierzy i rozpocznie ogólną ofenzywę.** Ta ostatnia nastąpi w bezpośredniej przyszłości, gdyż liczna **ciężka artylerya** austryacka i niemiecka już przybyła.

### Prace fortyfikacyjne nad Suezem.

**Kolonia**, 16 grudnia.

Do „Köln. Ztg" donosi jej korespondent, że nad brzegami kanału Sueskiego pracuje wiele tysięcy tubylców i białych, wznosząc **silne fortyfikacye**; rowy strzeleckie ułożono nieraz w 6—7 rzędach. Najsilniej ufortyfikowano zachodni brzeg kanału. Szereg miast przeistoczono na **fortece**. Na brzegu zachodnim wzniesiono urządzenia w celu ewentualnego zatopienia okolic. Zebrano liczne kanonierki. **Siła wojsk angielskich dochodzi tu do 240.000.**

### Angielski plan obrony Egiptu.

**Berlin**, 16 grudnia.

Jak „Voss. Ztg." donosi z Kairo, pismo „Kairi" donosi, że impreza bałkańska czwóraliantów skończy się najpóźniej w ciągu miesiąca wycofaniem wojsk z Salonik. Angielscy i francuscy oficerowie już mieli otrzymać rozkaz odjazdu. **Front wojenny zostanie przeniesiony do Aleksandretty w Syryi**, skąd łatwiej można będzie przeciwdziałać **ofenzywie niemiecko-tureckiej**, gdyż linie komunikacyjne się dla Niemców wydłużą, zaś Bułgarzy nie będą mogli brać udziału. Przytem Anglicy rachują na pomoc Francuzów i Włochów, której by nie mieli w samym Egipcie. Wreszcie Cypr będzie ważnym punktem oparcia.

## Sprawa moratoryum.

**Wiedeń**, 16 grudnia.

(BK). Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą, że na odbytej dnia 14 b. m. **ankiecie** w ministerstwie sprawiedliwości, zastępcy Koła zajęli stanowisko zgodne z jednomyślną uchwałą, powziętą na konferencyi, odbytej u prezesa Koła 22 listopada b. r., i domagali się przedłużenia moratoryum bez zmiany.

Zastępcy interesantów krajów zachodnio-austryackich zażądali konieczne ogólnego zwinięcia moratoryum w Galicyi zachodniej, a zwinięcia indywidualnego w Galicyi wschodniej.

Zastępcy Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej, pp. Bazes i Epstein, sprzeciwili się żądaniom przedstawicieli Koła polskiego i twierdzili, że w okręgach sądów obwodowych w Krakowie, Nowym Sączu i Wadowicach stosunki ekonomiczne są bardzo pomyślne — w szczególności, że miasto Kraków nie ucierpiało wskutek ewakuacyi, przeciwnie wskutek przemarszu wojsk mieszkańcy robili bardzo dobre interesy i rozporządzali znaczną gotówką — a mimo to długów swych nie płacą. Zastępcy krakowskiej Izby handlowej zaproponowali zatem, aby ogólnie nałożono obowiązek spłaty **20% sum dłużnych** i to już z dniem 15 lutego 1916 r. za pierwszy kwartał — na dalsze zaś kwartały domagali się jeszcze wyższej raty.

Przedstawiciele Koła Polskiego sprzeciwili się stanowczo przeprowadzeniu ogólnego zwinięcia, wobec czego wnioski Izby handlowej upadły, a rozpoczęto dyskusyę nad ewentualnymi wnioskami Koła polskiego co do zwijania indywidualnego. W dyskusyi tej przedstawiciele Koła oświadczyli, że przedewszystkiem wyłączony być musi ciślejszy okręg wojenny, a dla obrony dłużnika nawet i przy zwijaniu indywidualnem wyznaczyć należy najwyższą kwotę spłat kwartalnych, jaką sędzia w swojem orzeczeniu może ustalić.

Co do terminu, od którego spłaty mają się rozpocząć i co do wysokości spłat ratalnych, zdania na konferencyi były podzielone. Przedstawiciele Koła oświadczyli, że położenie gospodarcze kraju nie pozwala na większą spłatę, jak **10 proc.** w pierwszym kwartale. Wnioski te poparli zastępcy krajowych instytucyi finansowych.

Jest uzasadniona nadzieja, że życzeniom Koła polskiego co do warunków indywidualnego zwijania moratoryum rząd uczyni zadość.

## Z sejmu węgierskiego.

**Budapeszt, 16 grudnia.**

(BK). Załatwiono przedłożenie w sprawie uzupełnienia ustawy o rozporządzeniach wyjątkowych podczas wojny. Sprawozdawca podkreślił, że poczynione w czasie wojny doświadczenia wykazały konieczność rozszerzenia pełnomocnictw rządu dla wydawania zarządzeń wyjątkowych. Przedłożone postanowienia mają umożliwić rządowi zabezpieczenie w większej niż dotąd mierze ogólnego zaprowiantowania. Dotyczą one produkcyi, handlu pośredniego i konsumcyi. Nadto podwyższone będą kary za nieprawne wzbogacanie się, jakoteż udaremnianie rekwizycyi.

## Nota Austryi do Stanów Zjednoczonych.

**Wiedeń, 16 grudnia.**

(BK). W nocie, którą minister spraw zagranicznych przesłał ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Ameryki, Penfieldowi, pod datą 14 bm. w odpowiedzi na notę amerykańską, zaznacza rząd austro-węgierski, że na razie widzi się zniewolonym zauważyć, że z ostrego tonu, w jakim rząd amerykański uważał za stosowne zganić postępowanie komendanta dotyczącej łodzi podwodnej, możnaby wnioskować, iż rząd amerykański dokładnie zna faktyczne okoliczności wypadku. Zawarte jednakże w nocie przedstawienie stanu rzeczy pozostawia liczne wątpliwości co do tego.

Np. co się tyczy liczby i nazwisk i bliższego losu obywateli amerykańskich, którzy w krytycznej chwili znajdowali się na pokładzie parowca, nota nie daje żadnego wyjaśnienia.

C. i k. rząd gotów jest mimo to w zasadzie rozpocząć w tej sprawie wymianę zdań z rządem amerykańskim, musi jednakże przedewszystkiem poruszyć kwestyę, dlaczego rząd amerykański żądania, zawartego w swej nocie, nie uzasadni prawniczo, a zamiast tego powołał się na wymianę not, którą w innych sprawach z innym rządem prowadził.

C. i k. rząd dla zapobieżenia nieporozumieniom, musi oświadczyć, że naturalnie zastrzega sobie zupełną swobodę wyrażania przy dyskusyi nad wypadkiem „Ancony" swego własnego zapatrywania prawnego.

## Głosy rosyjskie o administracyi austryackiej w Królestwie.

**Berno, 16 grudnia.**

Według „Temps" opisuje niejaki Cwietkowskij w „Russkoje Słowo" swą podróż po terenie austryackiej okupacyi w Królestwie. Między innemi opisuje swój przyjazd **do Lublina**. Miasto znalazł w nastroju wesołym i uroczystym. Rząd austryacki wydał jaknajdalej idące zarządzenia w kierunku narodowo-polskim. Wszystkie posterunki administracyjne zostały obsadzone przez oficerów-Polaków; prasa otrzymała swobodę pisania nawet na temat niepodległości ojczyzny. Pozatem zakazano rekwizycyj, ustalono normalne ceny.

Charakterystycznem było już samo zajęcie Lublina, kiedy to oddział **legionistów**-ułanów uroczyście wjechał do miasta wśród radosnych okrzyków ludności, a muzyka pewnego pułku tyrolskiego grała „Jeszcze Polska nie zginęła".

## Z frontu galicyjskiego.

**Wiedeń, 16 grudnia.**

(BK). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Po kilkodniowej nieobecności przybył arcyks. Fryderyk z powrotem do miejsca siedziby naczelnej komendy armii. Tym razem odwiedził arcyksiążę dzielne nasze i sprzymierzone wojska, stojące w Galicyi wschodniej, które ponownie dowiodły, odpierając przedsięwzięte przez nieprzyjaciela dużemi siłami próby przedarcia się, dzielności wypróbowanej już podczas zwycięskich walk w Karpatach pod doświadczonem kierownictwem generała piechoty hr. Bothmera.

Po srogiem zimnie ostatnich dni listopada nastała cieplejsza pogoda, wskutek czego znikły utrudniające komunikacyę wielkie masy śniegu, było więc możliwem zwiedzenie wielu oddziałów wojsk, także i w przednich liniach stojących, których sprężysta postawa, znakomity wygląd i nienaganne uzbrojenie znalazły najpełniejszą pochwałę arcyksięcia.

## Sprawa Alzacyi i Lotaryngii.

**Berlin, 16 grudnia.**

Na posiedzeniu wzmocnionej komisyi budżetowej parlamentu poruszono w sposób poufny sprawę, czy stanowisko prawno-państwowe Alzacyi i Lotaryngii w łonie państwa niemieckiego ma się ułożyć odmiennie od stanu dotychczasowego. Zastępca kanclerza państwa złożył oświadczenie, że sprawą tą kanclerz zajmował się w konferencyach z kierującymi ministrami poszczególnych państw związkowych, lecz konferencye te nie doprowadziły do żadnego konkretnego programu.

## Z parlamentu angielskiego.

**Londyn, 16 grudnia.**

(BK). Na posiedzeniu poniedziałkowem Izby niższej podsekretarz lord Robert Cecil, odpowiadając na pytanie, oświadczył, że rząd zamierza udzielić **Czarnogórze pożyczki** na zakupno środków żywności. Naczelny sekretarz dla Irlandyi Birrell powiedział, że nie leży w interesie publicznym podawać do wiadomości, jakie środki będą użyte przeciw próbom utrudniania poboru rekruta w Irlandyi.

Izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu bil, przedłużający okres prawodawczy obecnego parlamentu. Rząd domagał się kredytu uzupełniającego dla dalszego miliona żołnierzy, dzięki któremu siła wojska wzrośnie **na 4 miliony ludzi.**

## Znaczenie klęski Anglików w Mezopotamii.

**Wiedeń, 16 grudnia.**

„N. W. Journal" donosi: Klęska Anglików w Mezopotamii wywołała głębokie wrażenie w całych Indyach. *Prestige* angielski ucierpiał szczególnie u Hindusów. W Kalkucie panuje wśród ludności ogromne wzburzenie. Jednakże w południowych Indyach niema większego ruchu przeciwko Anglii.

Miejsce niemieckiego handlu w Indyach zajął japoński.

Sytuacya w północnych Indyach jest **bardzo poważną,** w wielu miejscach rozpoczęły się rozruchy.

Także w Afganistanie położenie się pogorszyło.

## Kirgizi i Turcy rosyjscy przeciw Rosyi.

**Berlin, 16 grudnia.**

Z Budapesztu donoszą do biura Wolffa:

Deputacya turecko-tatarskich narodów w Rosyi, liczących razem 20 milionów głów, pomiędzy nimi 7 milionów Turków północnych i 6 milionów Kirgizów zjawiła się z memoryałem u prezydenta ministrów madziarskich, hr. Tiszy. Deputacya ta uda się również do innych stolic europejskich. Z treści memoryału wręczonego wynika, jak Rosya zniszczyła narody te i ich kulturę. Warunkiem najprzedniejszym odrodzenia tych narodów byłoby urządzenie chanatu Kazańskiego i zneutralizowanie obszarów pomiędzy Wołgą a morzem Chwałyńskiem (Kaspijskiem).

Deputacya prosiła, aby jej żądania przy zawieraniu pokoju uwzględniono.

## Misya rumuńska w Petersburgu.

**Frankfurt, 16 grudnia.**

„Frankfurter Ztg" donosi na podstawie relacyi dziennika rosyjskiego „Dien", że w dniu imienin cara, t. j. 19 grudnia, do Petersburga przybędzie misya rumuńska, w której skład wejdą wyżsi oficerowie i pewien rumuński, polityk, który przedtem był ministrem gabinetu Bratianu.

## Kronika wojenna.

**Przerwanie komunikacyi telegraficznej z Rosyą.** „Politiken" pisze: Donosiliśmy już, że w ostatnich czasach w Szwecyi ludzie nie otrzymują żadnych telegramów z Rosyi. To samo jest w Danii.

**Z Finlandyi.** (BK). „Berlinske Tidende" donoszą, że dzienniki fińskie zawierają wiadomość, iż sejm fiński, zarówno jak i Duma nie zbiorą się i że sesya sejmu tak samo jak sesya Dumy odroczona została na czas nieokreślony.

**Wilson przeciw przedwczesnemu pokojowi.** Według „Lokalanzeigera", prezydent Wilson wygłosił w piątek mowę, w której skonstatował, że po wojnie Stany Zjednoczone staną się siłą rezerwową świata w zakresie ekonomiczno-finansowym. Przytem Wilson się zastrzegł przeciw naprędce zawieraniu pokojowi przedwczesnemu.

**Jeńcy w Anglii.** Obecnie przebywa w Anglii 21.205 jeńców wojennych, pojmanych przez wojska angielskie.

**O zwycięstwie Persów** nad Rosyanami w Kermandża donosi „Lokalanzeiger": Straty rosyjskie mają wynosić 500 zabitych i tyleż rannych. 300 kozaków wzięto do niewoli.

**Juanszikaj cesarzem.** (BK). Jeden z dzienników holenderskich podaje informacyę „Timesa" z Pekinu, że Juanszikaj, zwoławszy do siebie kierowników ministerstw, oświadczył im, że zmiana rządu nie sprawia mu żadnej radości. Juanszikaj polecił kierownikom poczynić przygotowania dla dokonania koniecznych reform.

# KRONIKA.

**Pierwszy koncert Instytutu muzycznego.** Zachęcony powodzeniem, jakiem cieszyły się dotychczasowe poranki, Instytut muzyczny urządzi i w tym roku szereg koncertów, z których pierwszy odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. w sali wykładowej ul. św. Anny l. 2 (z początkiem o godz. $4^{1}/_{2}$ po południu). Poraz pierwszy w tym koncercie wystąpi chór Instytutu. W programie wejdzie sonata na skrzypce i fortepian Bacha w wykonaniu prof. Giebułtowskiego i Czop Umlaufowej, dalej sonata Beethovena na skrzypce i fortepian (Giebułtowski, Umlaufowa) i produkcye Zygmunta Dygata Bramsa „Kaprys" i Chopina „Ballada". — Bilety po 1 kor. w kancelaryi Instytutu (ul. św. Anny l. 2).

**Kolejowe karty czasowe.** Z powodu licznych ograniczeń na kolejach, wywołanych przez wojnę, administracya kolei państwowych widzi się zniewoloną na pewien czas wstrzymać wydawanie kart czasowych dla powiatów i linii, dotkniętych w pierwszym rzędzie temi ograniczeniami ruchu. Nie będą tedy, aż do dalszego rozporządzenia, wydawane karty roczne, półroczne i abonamentowe, między innemi dla powiatów dyrekcyi Kraków, Lwów i Stanisławów.

**„Krakauer Zeitung"** zaczęła wychodzić wczoraj w Krakowie, jako organ komendy fortecznej. Wychodzi w późnych godzinach popołudniowych.

**Karta pamiątkowa „Czerwonego krzyża",** o której pisaliśmy niedawno, będąca reprodukcyą znakomitej kompozycyi Wojciecha Kossaka, jest już do nabycia w Krakowie. Niska cena karty (5 K) ułatwi niewątpliwie jej rozpowszechnienie. Kartę oglądać i nabywać można już obecnie w lokalu biura prezydyalnego „Czerwonego krzyża" przy ul. Basztowej l. 6, II. w godzinach między 10—1 i 4—7. W najbliższych dniach ukaże się w handlu.

**Z okazyi świąt i nadchodzącego Nowego Roku 1916 składa Franciszek Macharski, właściciel firmy A. Hawełka w Krakowie, 1500 koron, a mianowicie:**

| | |
|---|---|
| Dla dzieci, sierót, w Białym Prądniku | K 100·— |
| Dla wdów i sierót po legionistach | „ 100·— |
| Dla legionistów na „Gwiazdkę" | „ 100·— |
| Na protezy dla kalek wojennych | „ 200·— |
| Na Weteranów 63 roku | „ 100·— |
| Dla tułaczy, powracających z Choczni | „ 300·— |
| Na herbaciarnię ludową | „ 100·— |
| Na „Gwiazdkę" dla żołnierzy | „ 100·— |
| Na szpital legionistów w Wiedniu | „ 100·— |
| Na Czerwony Krzyż | „ 100·— |
| Dla urzędu opieki nad ociemniałymi żołnierzami | „ 100·— |
| Dla Samarytanina polskiego | „ 100·— |

Osoby interesowane zechcą się zgłosić u firmy A. Hawełka po odbiór.

# Francusko-angielskie fiasko w Macedonii.

Podczas, gdy nowo-utworzona naczelna rada wojenna koalicyi stoi dotąd, podobno, wobec braku decyzyi, czy zwinąć zupełnie „przedsiębiorstwo“ salonickie, czy próbować jeszcze je poprzeć, wojska angielsko-francuskie musiały wśród wielkich strat opuścić — nawet w popłochu — swoje pozycye w południowej Macedonii... ex-serbskiej.

W punkcie, skąd miała się rozpromienić odsiecz dla Serbów, pozostali jeno... jeńcy Francuzi i Anglicy, wytrąceni z boju żołnierze dwu państw potężnych — w rękach armii gen. Todorowa, armii małego bułgarskiego kraju.

Prócz strat w ludziach, broni, amunicyi, prócz tak niepopłatnego wydatku jak koszta owej ekspedycyi, naraziły się oba państwa zachodnie tylko na kompromitacyę. Gorzko wytyka ją Clemenceau w swojem piśmie. Podkreśla lekkomyślność kierowniczych sfer francuskich, które znaczniejszą część tej wyprawy przejęły na siebie, kontentując się przypuszczeniami co do pomocy greckiej (względnie i rumuńskiej) biorąc w rachubę rosyjską wyprawę od północy i t. p. Słowem, nie mając jasnych danych, **kiedy, skąd i jak** nastąpi przyrost sił — zahazardowano się na terenie walk serbskich.

Rozumie się, dodamy, iż względnie słaba armia francusko-angielska była widocznie onieśmielona; wysłana rzekomo na odsiecz Serbom zrezygnowała rychło z tej myśli: nie dopomogła, np. Serbom przez pchnięcie większości swych sił w kierunku Monastyru i Ueskübu, ażeby przynajmniej zabezpieczyć im drogi odwrotowe w kierunku południowym, lecz kurczowo trzymała się linii Wardaru, ażeby osłaniać swoją drogę do Saloník. Z chwilą, gdy wojska zachodnie cofnąć się musiały za Czernę i tam się fortyfikować zniknął cały sens wyprawy. Wojska te zajęte już były wyłącznie sprawą własnego bezpieczeństwa, coraz bardziej zagrożonego od owej chwili, gdy Serbowie wyparci ze stali z gór Babuna, osłaniających z zachodu pozycye francusko-angielskie.

Dokoła przybyszów ginęły, topniały siły serbskie, a oni znajdowali się jak gdyby na tafli kry, którą woda okrusza dokoła — wędrowcy, skazani na niebezpieczeństwo topieli...

Pod naporem koncentrycznie atakujących wojsk bułgarskich, silnie działającym szczególnie na lewe (zachodnie) skrzydło gen. Serraila, musiały wojska koalicyi rozpocząć odwrót, zrazu systematyczny, uporządkowany, potem rozsypujący się w bezład ucieczki. Jeszcze brak dokładnego zestawienia łupów bułgarskich i strat strony przeciwnej. Ale, jak sądzi, np., współpracownik „Frankf. Ztg.“ straty te musiały być kolosalne, skoro pod Dojranem (na wschodniem skrzydle zajętem przez Anglików) starte zostały dwie dywizye angielskie, co wyrazi się w stracie jakichś 30.000 do 35.000 ludzi.

Dzisiaj dalszy los rozbitej „odsieczy“ zależy w zupełności od tego, czy i jak potoczy się pościg za nią na terytoryum greckiem.

# Starzy powstańcy — młodym.

Legioniści IV. pułku Legionów polskich przesłali z placu boju przeszło dwa tysiące koron na rzecz „Przytuliska weteranów powstania 1863 r.“ Czcigodni powstańcy przesłali młodym towarzyszom list następującej treści:

„Ze wzruszeniem i wdzięcznością otrzymał zarząd „Przytuliska weteranów powstania z roku 1863/4 w Krakowie“ Wasz iście królewski dar w kwocie 2148 K dla starców przed zgonem, wyglądających dnia, na który przed laty rzucili posiew krwi swojej na polską ziemię. Wam, Bracia-żołnierze, przypadła dalsza praca na polskiej niwie. Krwią Waszą i żelazem plewicie ją z moskiewskich chwastów, krwią i żelazem zbierzecie żniwo wolności narodu. W onym dniu umierający starcy błogosławić Was będą, żeście im dali dożyć chwili, do której tęskniły pokolenia. Pomagaj, Boże, Waszej broni! A gdy po znojach zwycięskiej wojny odpoczniecie w wolnej Ojczyźnie, niechaj Was czczą potomni, a imiona Wasze przekazują w najdalsze czasy. Przyjmijcie nasze najserdeczniejsze podziękowania za poczciwe serca i hojny dar, ponad możność Waszą. Przesyłamy Wam braterskie serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiej czci. Wesołych świąt! **Niech żyje IV. pułk piechoty Legionów polskich!**“

# Ładna szkoła.

Ciekawe stosunki panują obecnie w szkołach, znajdujących się w obszarach, które były objęte inwazyą rosyjską. Budynki szkolne poniszczone, urządzenia potrzaskane, i popalone — jak tu zorganizować szkołę?

Jak się pracuje w tych warunkach — przykładem tego są np. **Gawłuszowice** (pod Mielcem), liczna osada, w której szkoła liczy niejedną setkę dzieci.

Chodźmy do szkoły. Połowa listopada. Zimno przejmujące na dworze.

Zapewne dobrze napalono w piecach i gruntownie uszczelniono okna! — myślimy sobie, zbliżając się do szkoły, — aby te maleństwa nie poprzeziębiały się.

Oto pierwsza klasa... Cóż to? Spostrzegamy ku swemu zdziwieniu, że **szyb w oknach niema**. Ba! braknie nawet ram i futryn!

Czy klasa jednak funkcyonuje? Czy dzieci nie nie zamarzły tam w swych ławkach?

Czasem klasa pracuje — jak zwykle. Zresztą nie zupełnie, jak zwykle. Dzieci bowiem **leżą na brzuchach na podłodze**, wpatrzone w swe elementarze i tablice. Na brudnej podłodze, gdzie oczywiście haniebnie wieje z dołu przez szpary.

Blisko 200 dzieci pobiera naukę w ten nadzwyczajny sposób, tuląc się i kurcząc na podłodze. A zachrypnięta nauczycielka wykłada abecadło w kaloszach, dwóch żakietach i sweaterze. Zdaje się jednak, że i tak jej zimno. Cóż dopiero tym wątłym dzieciakom na podłodze! A przez okna swobodnie buja zimne listopadowe powietrze.

Szkoła polska w roku wojny... obraz prawie grottgerowski!

* * *

Działo się to w listopadzie b. r. Czy się zmieniło co od tego czasu?

Prawie nic! Szyby już są — to prawda. Inaczej coprawda śnieg by zawiał nauczycielkę wraz z dziećmi, skulonemi na podłodze.

Ale nauka w dalszym ciągu trwa bez ławek. Wciąż jeszcze tulą się dzieci do siebie na brudnej podłodze. Hygiena — niebywała.

Ławki pono w robocie. Wciąż w robocie... Podobno — powiadają instancye — ukwalifikowanych robotników niema. Możeby jednak dało się jakoś **przyśpieszyć** sprawę z temi ławkami? Czy też przez całą zimę ma trwać ta udręka?...

Takich i podobnych szkół niemało dziś w Galicyi.

# Walka łodzi podwodnej z hydroplanem.

„Reichspost“ podaje następujące opowiadanie lotnika marynarki:

Stacya obserwacyjna doniosła telefonicznie o ukazaniu się łodzi podwodnej.

Natychmiast wsiadłem na samolot, aby przekonać się o tem. Łódź podwodną jest bardzo łatwo obserwować z samolotu, ponieważ z wysokości ma się szeroki krąg widzenia i lepiej można zbadać, co się dzieje pod wodą; łódź podwodna natomiast jest wobec samolotu właściwie bezbronną.

Tym razem jednak przygoda moja o mało źle się nie skończyła.

Dzień był pogodny, słoneczny, padał tylko śnieg i wiał silny wiatr; pod nami na ciemno-niebieskiej powierzchni wody kłębiły się wzburzone fale tak, iż cała powierzchnia morza wyglądała jak gdyby pokryta milionami białych płatów śniegu. Od strony zatoki, osłoniętej delikatną niebieskawą mgłą, nadpłynęły trzy małe, czarne łodzie torpedowe, kierując się ku łodzi podwodnej.

Podczas gdy obserwator badał ciągle przez lunetę, samolot nasz prześlizgiwał się szybko tuż pod świetlistymi obłokami niebios. Nagle obserwator chwycił mnie za ramię, wołając:

— Tam, na prawo, tam jest łódź podwodna!

Zniżywszy nieco lot, ujrzeliśmy długą, srebrną linię periskopu, wystającego ponad powierzchnią wody, który prowadził poprzez głębiny morza olbrzymią, ciemno-zieloną rybę.

A więc naprzód!

Łódź podwodna spostrzegła nas, zaczęła bowiem lawirować w szybkich liniach wężowych, abyśmy nie mogli oblczyć jej ruchów i kierunku.

Lecieliśmy szybko, złowrogie pomróki burzy dochodziły już do naszych uszu, jasne skrzydła naszego samolotu wibrowały pod naporem silnego prądu powietrznego.

Obserwator rzucił 15 centymetrową bombę — woda rozprysnęła się, opadając tysiącami kropel, mieniących się cudownie w promieniach słońca.

Zielona ryba sunie dalej, chwilami znikając całkiem i tylko podnoszące się fale zdradzają jej bieg.

Opuściliśmy się niżej na jakie 100 metrów nad powierzchnię wody i czekaliśmy z naprężeniem na ukazanie się periskopu. Towarzysz mój przygotował już bombę do rzucenia...

— Do stu dyabłów, nie pozwolimy przecież im umknąć!

Nagle odwróciłem się, przerażony — dym wydobywa się z tylnej części maszyny, motor zaczyna szwankować.

Coś się stało, teraz musimy szybko spuścić się na powierzchnię wody, inaczej stracimy równowagę.

Zatrzymuję motor i szybko opadamy; szum wody staje się coraz bliższy, wkońcu bujamy już na powierzchni wody. Silne uderzenie fali zdradza bliskość łodzi podwodnej.

Hucząc i pieniąc przewalają się dokoła nas fale morza. Coraz to większe fale piętrzą się dokoła nas, płaska łódź rzuca się, podskakuje i tańczy, jak łupina orzecha.

Jesteśmy zupełnie przemoczeni, woda zalewa nam stopy. Musimy jak najprędzej naprawić motor, gdyż wzburzone fale przewrócą nas. Obserwator zaczyna naprawiać motor.

Z ramion i z twarzy spływają mi co chwila potoki słonej, gryzącej wody.

W chwili gdy klęcząc w wodzie, morduję się ze sterem, rozlega się okrzyk mego towarzysza.

Podnoszę się.

— Tam do dyabła!

O sto metrów zaledwie od nas wynurza się nad powierzchnię wody periskop łodzi podwodnej. Zwolna kołysając się, płynie ku nam zielonawy potwór. Już jest coraz bliżej, bliżej.

Łódź podwodna, ujrzawszy nasze nieszczęsne położenie, jedzie wprost na nas.

Po chwili obok periskopu wyłania się jej opancerzony kadłub, podnosząc się coraz wyżej i wyżej — i wkońcu z pośród wirów morskich ukazuje się łódź podwodna w całej swej okazałości. Od jej błyszczącego, białego pancerza odbijają się z pluskiem wzburzone fale.

— Jesteśmy straceni! — wołam do obserwatora. — Co się dzieje z motorem? Czy czekamy, aż łódź do nas się zbliży?

Ten pracuje zawzięcie nad popsutym motorem, wołając tylko:

— Już, już, zaraz!

Pancerne drzwi łodzi podwodnej otwierają się. Zjawiają się dwie postaci. Wśród szumu wiatru słyszymy jakieś wołanie. Nie wiem nic, czego oni chcą i tylko grożąc, pięść ku nim wyciągam. Jedna z postaci podnosi karabin do strzału; teraz rozumiem...

Strzał! Kula, świszcząc, przebija jedno ze skrzydeł naszego samolotu.

Łódź podwodna szybko zbliża się ku nam, strzelając bez przerwy. Kule przelatują ze świstem koło nas, pluszcząc złowrogo, znikają w pobliskich falach.

Rzuciłem się do karabinu maszynowego... Lecz nie... nie można nim zupełnie kierować. Łódź rzuca się i podskakuje i otwór barabinu raz unosi się ku niebu, raz zaś zapada w wodę. Łódź podwodna zbliża się coraz więcej.

— Hallo! — krzyczy do mnie z góry obserwator. — Spróbój puścić w ruch motor, może już będzie funkcyonował.

Schwyciłem za kierownicę, motor zaczął trzeszczeć i dygotać, lecz nie funkcyonował.

Kule coraz gęściej zaczęły gwizdać koło nas.

— Do pioruna! Oni celują działa na nas. To już koniec!

Załoga łodzi rozpoczęła straszliwy ogień.

Jedna z kul uderzyła w ścianę naszej łodzi.

— Już przygotowali działo do strzału.

Obserwator przyskoczył do motoru, chwycił za korbę i z całą siłą ostatniej rozpaczy zaczął kręcić.

— Na Boga! Gdyby tylko śmiga zaczęła działać!

Na łodzi podwodnej ustawiono już działo i pierwsze granaty przeszyły powietrze.

Wtem śmiga zaczyna się obracać, motor funkcyonuje.

Po chwili wznosimy się szybko w powietrze. Był już najwyższy czas.

Jeszcze kilka strzałów byłoby po nas.

Odwracamy się. No, teraz trzeba ich poczęstować bombami. Lecz wieża pancerna zatrzasnęła się już i olbrzymia ryba znika szybko na przepastnych głębiach morza.

# Znowu brak chleba w Krakowie.

Wczoraj znów zabrakło chleba w Krakowie. Wiele piekarń było zupełnie zamkniętych, w innych zaś wykupiono chleb już wczesnym rankiem. Brak chleba jest zupełnie nieusprawiedliwionym, ponieważ magistrat posiada dostateczne zapasy mąki (już otrzymał magistrat 4 wagony mąki żytniej), które mogłyby w zupełności wystarczyć na najbliższy tydzień dla wszystkich piekarń. Piekarze nie chcą jednak nabywać tej mąki, podnosząc swoje dawne żądania, aby zmieniono stosunek gatunków wydawanej mąki, przy obecnym bowiem stosunku ponoszą oni — jak powiadają — straty.

Jak już pisaliśmy, chodzi piekarzom o podwyższenie kontyngentu mąki chlebowej lub też podwyższenie cen chleba. Żądania te jednak nie mogą być spełnione, ponieważ wojenny zakład obrotu zbożem, mimo ciągłych starań gminy m. Krakowa w dalszym ciągu nadsyła dla Krakowa daleko więcej mąki do gotowania, niż mąki chlebowej; na podwyżkę zaś cen chleba namiestnictwo dotychczas się nie zgodziło.

W i ę k s z o ś ć  p i e k a r z y  n i e  b ę d z i e  w i ę c  o d  d z i ś  p i e c  c h l e b a, oświadczając, iż nie może ponosić strat przy wypiekaniu chleba. Jak już zaznaczyliśmy, oświadczenie to piekarzy jest bezpodstawne, nie ponoszą oni bowiem strat — co najwyżej nie robią już swych dawnych świetnych interesów. Dlatego akcya piekarzy, którzy, wyzyskując sytuacyę, usiłują wymusić podwyżkę cen chleba, musi szczególnie w obecnych ciężkich warunkach, w jakich znajduje się ludność naszego miasta, spotkać się z jak najostrzejszem potępieniem.

Magistrat powinien chwycić się jak najdalej idących środków, aby zapewnić przecież Krakowowi odpowiednią ilość chleba.

# Z różnych stron.

**„Fizyognomia“ tramwajów wiedeńskich,** jak donosi „Kur. Wied.“, znacznie się zmieniła w ostatnich czasach, szczególnie w porze nocnej, po teatrze. Bardzo wielu bowiem właścicieli i właścicielek automobilów, z powodu braku gum czy braku szoferów, pobranych do wojska, musi używać tego dawniej pogardzanego środka komunikacyjnego. Konduktorzy i konduktorki tramwajów wiedeńskich nie potrzebują zbyt wiele zmysłu oryentacyjnego, ażeby po zdobiących tych gości brylantach, perłach, dyamentach, czy wyszukanych fryzurach nie rozpoznać natychmiast „ofiar wojny“ i za dobry napiwek nie starać się ich doli złagodzić...

**Cenzura w Rosyi.** Pisma polskie, wychodzące w Rosyi, przedstawiają od kilku dni w rubryce „Z całej Polski“ poza nagłówkiem tylko wielkie białe miejsca. Zwłaszcza kreśli cenzura rosyjska wszystko, co dotyczy stosunków w zajętych obecnio przez wojska niemieckie i austro-węgierskie obszarach Królestwa Polskiego. Fakt ten jest bardzo znamiennym dla poglądów, jakie na sprawę polską panują w urzędowych kołach rosyjskich.

**„Bezgraniczne zuchwalstwo“.** Pod powyższym tytułem „Nowoje Wremia“ zamieszcza następującą notatkę: Podczas odjazdu ze stacyi w Omsku ochotnicy serbscy, zwracając się do zebranej publiki, krzyknęli: „Niech żyje Rosya!“ publika odpowiedziała: „Niech żyje Serbia!“. Stojący na peronie kolonista Niemiec Risto, krzyknął: „Żeby nie wiem jak żyła Rosya, to Niemcy ją pobiją“. Akmoliński gubernator skazał go za to na 3 miesiące więzienia.

# NADESŁANE.



Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).